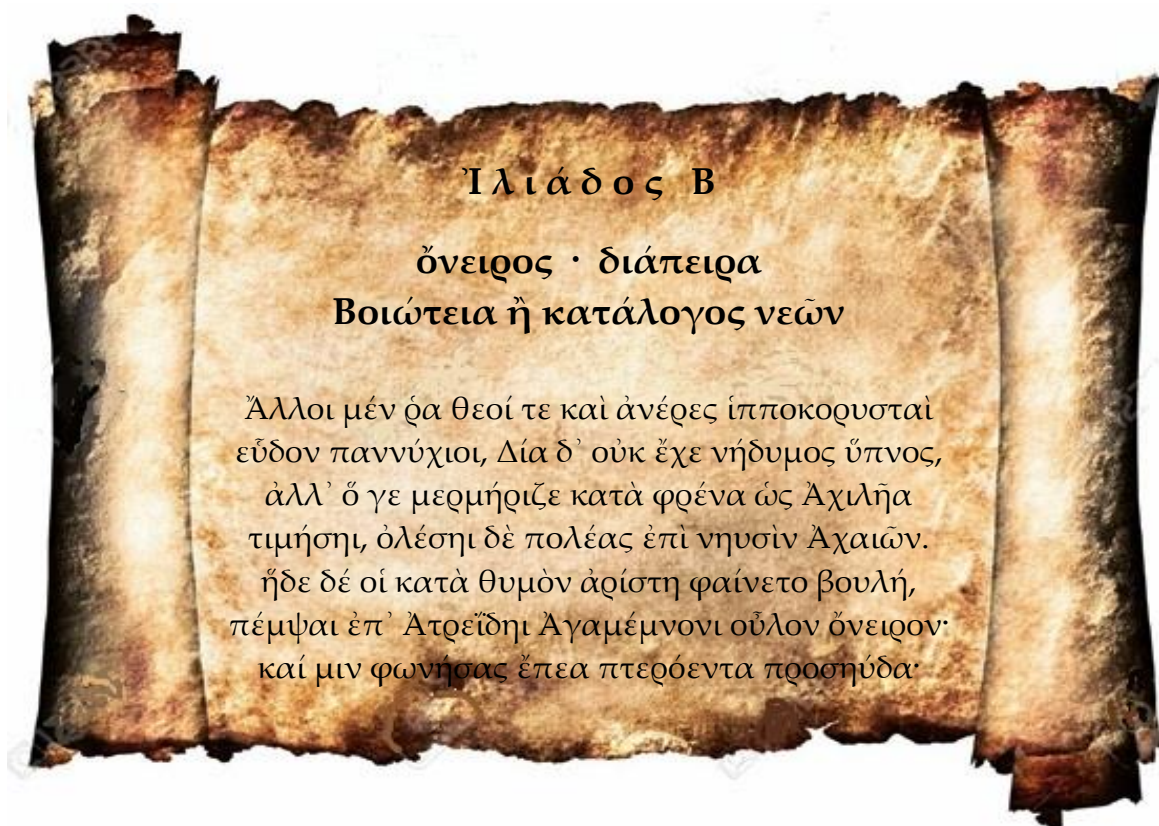


Księga II

Sen ◇ Doświadczanie wojska ◇ Wyliczenie okrętów i wodzów

Dzeus, pamiętny słowa danego Tetydzie, matce Achillesa, aby dał poznać Grekom, jak niebezpieczna jest rzecz obrazić bohatera, zsyła zwodniczy Sen na Agamemnona, rozkazując mu z całym wojskiem wziąć się do oręża. Opowiada na radzie sen swój Agamemnon, a dla doświadczenia wojska mówi, aby miało się do powrotu. Grecy, długą wojną znużeni, zabierają się do okrętów: Odyseusz i Nestor ich wstrzymuje. Tersyt za swoje zuchwalstwo przez Odyseusza ukarany. Po uczynionej bogom ofierze Agamemnon szykuje wojsko do boju. Pallas ich z nieśmiertelną egidą zagrzewa. Przy tej okoliczności poeta nawy i wodze greckie, jako też i trojańskie, obszernie wylicza.





Spis okrętów

ilustracje: MUR

Inni spali bogowie i ziemscy rycerze,
 Oczu tylko Kronidy sen słodki nie bierze;
 Ale noc nad tym całą przemyśla troskliwy,
 Jakby Achilla uczcić, a zgębić Argiwy.
 Mniema, iż tak dokáže, czego sobie życzy, 5
 Gdy na Agamemnona prześle Sen zwodniczy.
 Więc się do niego w prędkich słowach tak odzywa:
 „Pójdź, gdzie achajska flota brzeg cały okrywa.
 Gdy wejdiesz w namiot króla rozciągnion obszernie,
 Opowiedz mu, co mówię, a opowiedz wiernie. 10
 Niechaj bez zwłoki wiedzie do boju lud zbrojny,
 Bo przyszła Trojan zguba i kres długiej wojny;
 Niezgodne przedtem bogi w jednym zdaniu stoją,
 Wszystkich Hera skłoniła; złe wisi nad Troją.”
 To skoro wyrzekł Kronid, Sen boski odchodzi, 15
 Szybkim śpiesząc polotem do Achajów łodzi.
 Zaraz do królewskiego namiotu przybywa,
 Atryd w łożu spoczynku słodkiego używa;
 Stał nad nim, a tego starca wyobrażał,
 Którego król dla rady najczęściej poważał. 20
 W tej ludzającej postaci tymi rzeknie słowa:
 „Cóż to śpisz jeszcze, królu, synu Atrejowy?
 Całą noc spać mężowi rady nie przystało,
 Którego pieczy niebo rząd ludzi oddało.
 Słuchaj posła Kronidy; chociaż on daleki, 25
 Ma staranie o tobie. Zwołaj wszystkie Greki
 I nie zwlekając prowadź do boju lud zbrojny,
 Bo przyszła Trojan zguba i kres długiej wojny.
 Niezgodne przedtem bogi w jednym zdaniu stoją,
 Wszystkich Hera skłoniła; złe wisi nad Troją. 30
 Ty zważaj, co ci każe pan bogów i ludzi,
 By ci z myśli nie wyszło, gdy cię dzień przebudzi.”
 To powiedziawszy, poszedł od Agamemnona,
 Wążącego to w głowie, czego nie dokona.
 Głupi, że miasto weźmie Pryjama, uwierzył; 35
 Bezrozumny - nie wiedział, co Kronid zamierzył.
 Nie mógł tego przeniknąć, że przez krwawe boje
 Miał klęskami przywalić i Greki, i Troję.
 Budzi się, lecz boskiego jeszcze głosu pełny,

Siada na łożu, wdziewa szatę z miękkiej wełny, 40
Szatę piękną i nową, płaszcz zarzuca drogi,
Także kształtny na białe obuw kładzie nogi;
Błyszczący się od srebra ciężki miecz zawiesza
I wzięwszy berło w ręce do floty pośpiesza;
Od ojców berło w domu trwale nieprzerwanie. 45

Już Eos Olimpowi przynosi zaranie,
Wzejście słońca zwiastując nieśmiertelnym w niebie,
Gdy hukliwych król woźnych przyzywa do siebie
I każe ród Achajów zwoływać do rady;
Ci wołają. Niezmierne sypią się gromady. 50
Ale mając król wielkie odkryć przedsięwzięcie,
Skląda osobną radę w Nestora okręcie;
Z samych się ona wodzów najcelniejszych zbiera,
Tam Atryd myśli swoje w te słowa otwiera:

„Przyjaciele, wodzowie! Kiedymienne troski 55
Nocnym przerwał spoczynkiem, widziałem Sen boski:
Istną jam w nim osobę Nestora uważał,
Jego głos, jego postać, jego kształt wyrażał;
I stanąwszy nad głową, tymi mówił słowy:
> Cóż to? śpisz jeszcze, królu, synu Atrejowy? 60
Całą noc spać mężowi rady nie przystało,
Którego pieczy niebo rząd ludzi oddało.
Słuchaj posła Kronidy; chociaż on daleki,
Ma staranie o tobie. Zwołaj wszystkie Greki
I nie zwlekając prowadź do boju lud zbrojny, 65
Bo przyszła Trojan zguba i kres długiej wojny.
Niezgodne przedtem bogi w jednym zdaniu stoją,
Wszystkich Hera skłoniła; złe wisi nad Troją.<
Rzekł i zniknął; mnie z oczu opadł ciężar słodki.
Zważmy teraz, przez jakie lud wzbudzimy środki 70
Do dzielnego walczenia. Ja bym serca zgłębił,
Czyli się w nich Aresa zapał nie oziębił.
Powiem: >Niechaj do domu każdy z flotą bieży<,
A do was: >Od powrotu wstrzymać lud należy<”.

To rzekłszy, Agamemnon w miejscu swoim siada, 75
Aż Nestor, co w piaszczystej Pylów ziemi włada,
Wstaje i tak w roztropnej tłumaczy się mowie:

„Przyjaciele! Achajów przemożni wodzowie!
Gdyby kto inny z Greków senne prawił mary,
Moglibyśmy nim wzgardzić i nie dać mu wiary, 80
Ale tu się królowi raczył Sen objawić;
Myślmy zatem, jak w wojsku chęć do boju sprawić.”

To powiedziawszy, Nestor miejsce rzuca radne,
 Wychodzi, za nim idą króle berłowładne;

A tymczasem na brzegu lud zbiera się cały. 85
 Jako wychodzą pszczoły z wydrążonej skały,
 Gęstą jedne po drugich następując rzeszą,
 Tak, że bez przerwy roje za rojami śpieszą
 I kwiat wiosny ścisłymi okrywają grony,
 Te się w te, owe w inne rozlatując strony, 90
 Tak lud, na niezliczone podzielony roty,
 Na brzeg idzie, rzucając nawy i namioty.
 Posłanka niebios, krokom ich przewodzi, sława.
 Gromadzi się lud, straszna w nim powstaje wrzawa.
 Jękła ziemia pod tyłu narodów ciężarem, 95
 Powietrze się niesfornym rozlegało gwarem;
 Dziewięciu woźnych woła, ucisza wrzask ludów,
 Aby chciały wysłuchać miłych Dzeusa królów.
 Kiedy gwar ustał, wzięły swoje miejsca roty,
 Wstał Agamemnon z berłem Hefajsta roboty, 100
 Wykonanym dla bogów i pana, i ojca;
 Od tego Hermes przejął, poseł, Argobójca;
 Stąd przeszło do Pelopa, co ujeżdżał konie,
 Od tego miał je Atrej, wódz ludu w koronie;
 Ten bogatemu w trzody oddał je Tyeście, 105
 Ten Agamemnonowi zostawił nareszcie,
 By mu wyspy hołd niosły i Argów kraina.
 Na tym berle oparty tak mówić zaczyna:
 „Przyjaciele, Wodzowie! Aresowy rodzie!
 W ciężkiej mnie Kronid srogi zostawia przygodzie. 110
 Bo, nielitosny, przedtem dał mi obietnicę,
 Że nie wrócę, aż Trojan obalę stolicę;
 Teraz każe mi płynąć do Argów bez sławy,
 Kiedym już tyle ludu stracił przez bój krwawy.
 Tak zechciał Dzeus, którego nieodparte ramię 115
 Tyłu miast dumne szczyty złamało i złamie.
 Co na to kiedyś wieki wyrzekną potomne,
 Że takie wojska Greków, siły tak ogromne,
 Próżny bój prowadziły z mniejszą liczbą męża?
 Bo jakież dotąd skutek naszego oręża!?” 120
 Gdyby z Troją do wiernej przyszedł Grek ugody
 I rachować obadwa chcieliśmy narody,
 Gdyby wszystkie Trojany stały z jednej strony,
 A lud nasz na dziesiątki został podzielony,
 Chociażby każdy z Trojan lał wino dla naszych, 125

Iluż by to dziesiątkom zabrakło podczaszych!?
 Tak liczbę Trojan greckie przewyższają głowy,
 Ale za to lud mają wielki posiłkowy;
 Ten mi w zamysłach moich zastępuje drogę,
 Że dotąd Troi dobyć osiadłej nie mogę. 130
 Już dziewiąty rok widzi nasze tu obozy,
 Zbutwiały nam okręty, przegniły powrozy,
 A żony nasze w domach jękami dni znaczą,
 A dzieci, wyglądając ojców, rzewnie płaczą,
 Nas zaś nie dokonana dotąd gnębi praca. 135
 Posłuchajcie, co powiem: Niech każdy powraca.
 Już czas do ukochanej ojczyzny pośpieszyć,
 Gdy zwycięstwem nad Troją trudno się ucieszyć.”
 Rzekł i nieświadom rady pociągnął lud cały;
 Wzrusza się zgromadzenie jako wzdęte wały, 140
 Kiedy z chmury gniewnego Kronidy wyleci
 Not z Eurem i na morzu nawałnicę wznieci
 Albo jak się wydają żyznorodne niwy,
 Kiedy na nie gwałtownie natrze wiatr burzliwy
 I gniotąc z góry kłosa do ziemi nagina; 145
 Tak całe zgromadzenie zrywać się poczyną
 I z żołnierskim pośpiesza na okręty wrzaskiem;
 Od nóg wzruszonym niebo zaciemnia się piaskiem.
 Zachęcają się, ciągną do wód swoje nawy,
 Oczyszczają przekopy do morskiej wyprawy; 150
 Już tragi spod naw biorą, a niezgodne głosy
 Odjeżdżających mężów idą pod niebiosy.
 Pewnie by się ich podróż dłużej nie przewlekła,
 Gdy Hera do Ateny tymi słowy rzekła:
 „Wielka córo pioruny władającego boga! 155
 Więc już Grekom do domu niecofnięta droga?
 Uciezką więc zakończyć tyle prac przystoi?
 A przy Pryjamie chwała, Helena przy Troi,
 Dla której tyle ludu miecz wytępił mściwy?
 śpiesz zaraz! Mową słodką powściągnij Argiwy, 160
 Wstrzymaj powrót, zniszcz zamiar płocho przedsięwzięty
 I nie daj, by na morze spychali okręty.”
 Usłuchała Hery Pallas modrooka
 I natychmiast na ziemię spuszcza się z wysoka,
 Szybkim pośpiesza lotem do Achajów łodzi. 165
 Zaraz do Odyseja mądrego przychodzi;
 Stoi on zasepiony, okrętów nie tyka,
 Bo go smutek ogarnia i boleść przenika.

Do niego się przybliżyła i w te rzeczy słowa:
 „Odyseju, którego w pomysł płodna głowa, 170
 Także przeto bez zwłoki rozpuszczacie żagle
 I do miłej ojczyzny powrócicie nagle?
 Ucieczką więc zakończyć tyle prac przystoi?
 A przy Pryjamie chwała, Helena przy Troi,
 Dla której tyle ludu miecz wytepił mściwy? 175
 Śpiesz zaraz, mową słodką powściągnij Argiwy,
 Wstrzymaj powrót, zniszcz zamiar płocho przedsięwzięty
 I nie daj, by na morze spychali okręty.”

Tak rzekła. Już bohater z żalu się ocuca,
 Poznaje głos bogini, śpieszy i płaszcz rzuca; 180
 Podnosi go Eurybat. A gdy Atrydowi
 Zabiegł drogę, możnemu narodów królowi,
 Bierze od niego w ręce berło znakomite,
 Obiega z nim Argiwy pancerzem okryte;
 A czy wodza, czy kogo z przedniejszych spotyka, 185
 Ujmuje go wymową słodkiego języka.

„Zacny mężu, nie stąpaj ludzi podłym śladem,
 Wstrzymaj się! Drugich twoim zatrzymaj przykładem,
 Bo jeszcze nie wiesz dobrze o króla zamiarze;
 Teraz wojska doświadcza, potem je ukarze. 190
 Nie wszystkim pozwolono wiedzieć jego myśli;
 Żeby do jakich nieszczęść Achaje nie przyszli!
 Bo wielki gniew na ludzi od monarchy spada,
 Który z łaski Kronidy narodami włada.”

Gdy z ludu kogo spostrzegł, że opornie staje, 195
 Tego berłem okłada i słowami łaje.

„Niebaczny, siedź spokojnie! Ta dłoń ciebie skarci.
 Słuchaj drugich, co więcej niżli ty są warci;
 Bojaźń i gnuśność w rządzie najniższym cię kładzie:
 Aniś w boju ceniony, ni poważny w radzie. 200
 Czy każdy w wojsku greckim za wodza się sądzi?
 Niedobry jest rząd wielu, niech więc jeden rządzi,
 Król, którego sam Kronid powagą przyodział
 I nam dał posłuszeństwo, jemu władzę w podział.”

Tak on wojsko sprawować jak biegły wódz umie. 205
 Wnet i z naw, i namiotów ruszają się w tłumie,
 Wrzask ludu grzmi jak morza szumnego bałwany,
 Kiedy tłucze mokrymi o skałę tarany.
 Całe wojsko ucicha i miejsca zasiada,
 Tersyt burzy, złośliwie jeszcze Tersyt gada, 210
 Człek wielomownej gęby, niesfornym językiem

Samym królom się stawiał hardym przeciwnikiem;
 Bo, co mu do ust padnie, wszystko płocho bredzi,
 Celem jego gryźć wyższych, śmiech budzić w gawiedzi.
 Zezowaty, kulawy, potwór w świecie rzadki, 215
 Garb mu spycha skręcone na piersi łopatki,
 Głowa długa, spiczasta, rzadkim kryta włosem.
 Najbardziej on złośliwym śmiał przygryzać głosem
 Odysa i Achilla, potwarca ich wieczny.
 Teraz na króla język obrócił złorzeczny, 220
 Szpetne miotając słowa skrzypiącymi usty;
 Sarkali z gniewu Grecy na tyle rozpusty.
 On krzyczał i lżył: „Czego twoje serce łaknie?
 Skąd ta żalność, Atrydzie? Czego tobie braknie?
 Pełno w twoim namiocie znajduje się miedzi, 225
 Pełno tam ślicznych kobiet, branek naszych, siedzi,
 Które ci dajem, miasta jakiego dobywszy.
 Czy mało masz dostatków, o królu najchciwszy?
 Chcesz, by kto z Trojan przyszedł po dzieci z okupem,
 Które jam lub Grek inny wziął na wojnie łupem? 230
 Czy jeszcze dziewczki żądasz, byś gdzie z nią ukryty
 Wylał się na rozpustę, lubieżnik niesyty?
 I także dla greckiego wódz srogi plemienia!
 Jakżeśmy podli, mężów niegodni imienia,
 Kobiety z nas trwożliwe! Puśćmy się na wody, 235
 Niech on pod Troją nasze pożywa nagrody,
 Niech zna, czy bez naszego może co oręza.
 Skrzywdził Achilla, nadeń dzielniejszego męża:
 Daną od nas nagrodę gwałtem wydarł z nawy.
 Gnuśny Pelid, nie mszczący tak niegodnej sprawy! 240
 Gdyby cię, jak na męża przystało, był zażył,
 Ostatni raz, Atrydzie, byłbyś go znieważył.”
 Tak lży Tersyt wielkiego narodów pasterza.
 Wtem Odysej do niego szybkim krokiem zmierza
 I ostro nań spojrzawszy groźnym tonem rzecze: 245
 „Lekkomyślny Tersyto, krzykliwy człowiecze,
 Wstrzymaj język zuchwały, ty, hańbo natury:
 Bo ze wszystkich, co przyszli pod trojańskie mury
 I królom towarzyszą w rycerskiej potrzebie,
 Żaden człowiek nie przyszedł podlejszy od ciebie. 250
 Nie wąż się królów śmiałym pomiatać językiem
 Ani być do powrotu płochem buntownikiem.
 Jak los padnie, przewidzieć nie dano nikomu,
 Czy my z chwałą, czy z hańbą powrócimy do domu.

Jeśli króla narodów szarpiesz z tej przyczyny, 255
 Że go hojnie darują łupem greckie syny,
 Skąd się tu złość niktzemna w podłym sercu warzy?
 Zyskałże co od ciebie prócz samej potwarzy?
 Ale ja ci oświadczam, co i w skutku będzie:
 Jeśli, jak dziś, rozpuścisz to złości narzędzie, 260
 Niechaj mi głowę zdejmie okrutny zabójca,
 Niech słodkie stracę imię Telemacha ojca,
 Jeśli cię nie uchwycę, z szaty nie obnażę
 I zdarłszy, co wstyd kryje, wychłostać nie każę;
 Wreszcie, rozkwilonego na razy bolące, 265
 Wypchnę ze zgromadzenia i w głąb nawy wtrącę.”
 To wyrzekłszy, do grzbietu berło mu przykłada.
 On się zwija i płacze, i drżący usiada;
 Od twardego mu razu w tyle guz wyskoczy,
 Patrzy szpetnie wokoło i ociera oczy. 270
 Choć smutni, Grecy jednak zaśmiać się musieli,
 Każdy tak sąsiadowi swoje myśli dzieli:
 „Słusznie lud Odyseja wśród najpierwszych kładzie.
 Męstwem w boju wsławiony, roztropnością w radzie,
 Dziś najlepszą rzecz zrobił, że Tersyta zgromił 275
 I zuchwałość szpetnego potwarcy poskromił.
 Odtąd będzie ostrożny, nauczą go bóle,
 Jak niebezpiecznie miotać obelgi na króle.”
 Tak lud mówił i dobre dzieło wodza chwalił.
 A Odysej, co tyle możnych miast obalił, 280
 Wstał z berłem. Przy nim w kształcie woźnego bogini;
 Ta wrzask ludu uśmierza, ta spokojność czyni,
 By pierwsi i ostatni słyszeli go równie.
 A on tak zaczął radzić mądrze i wymownie:
 „Wielki narodów królu, przemożny Atrydzie, 285
 Dziś cię Grecy w największej pogrążą ohydzie,
 Bo przyrzeczenia w Argos danego nie iszczą,
 Iż nie pierwej powrócą, aż Ilijon zniszczą.
 Każdy płacze jak dziecko, jak wdowa usycha,
 Podłe skargi rozwodzi, do swoich ścian wzdycha. 290
 Smutno wracać, kiedyśmy nic nie dowodzili.
 Prawda, choć kto na miesiąc z domu się oddali,
 Przykro na łodzi znosi, gdy Posejdon srogi
 Nie daje mu powrócić w lubej żony progi;
 A nas już rok dziewiąty trzyma kraj daleki: 295
 Nie dziw mi, że wzdychają do powrotu Greki;
 Lecz hańba, długo bawiąc, wracać bezskutecznie.

Trwajcie więc w przedsięwzięciu, Argiwi, statecznie,
 Zobaczmy fałsz Kalchasa wieszczby lub sprawdzenie;
 Bo których nie wtrąciły Kery w smutne cienie, 300
 Którzy dotąd żyjecie, w was żywe mam świadki:
 Gdy do Aulidy greckie zbierały się statki,
 Niosąc tysiączne kłęski pod mur Ilijonu,
 A my pod miłym cieniem wyniosłego klonu,
 Przy którym wody nurtem wytryskały czystym, 305
 Bili święte ofiary bogom wiekuistym,
 Znak wielki się ukazał, jaki się nie zdarza:
 Z czerwonymi plamami idzie spod ołtarza
 Smok straszny, który zaraz na drzewo się wspina,
 Gdzie się ptasząt na wierzchu wylęła rodzina. 310
 Ośmioro było w liściu zagnieżdżonych skrycie,
 A dziewiąta ptasznica, co im dała życie.
 Tam on wlaższy, piskłęta kwilące pożera;
 Matka smutne nad dziećmi żale rozpościera.
 Wtem ją, próżny niosąca ratunek, za skrzydło 315
 Pochwyciwszy, okrutne pożarło straszydło.
 Gdy tak strawił smok dzieci wraz z macierzą biedną,
 Rzecz cudowna się stała w ową chwilę jedną,
 Bo Kronida, z którego wyszedł przeznaczenia,
 Natychmiast w kamień smoka straszego zamienia. 320
 Na to nas wszystkich wielkie podziwienie bierze;
 Pomnijcie, wszak to było przy samej ofierze.
 Zaraz Kalchas wykłada przeznaczenia wieczne:
 <Czemużeście zamilkły, Achaje waleczne?
 Ten znak pewny Kronidy opatrność nam dała, 325
 Nierychły jego skutek, ale wielka chwała.
 Jako ten smok ośm drobnych pisklątek załatwił
 I z nimi wraz dziewiątą ich matkę przetrawił,
 Tak walczyć przez lat dziewięć dla nas wyrok stoi,
 A dziesiątego roku dobędziemy Troi.> 330
 Tak on wróżył, co teraz wnet się uskuteczni.
 Bądźcie więc w przedsięwzięciu, Achaje, stateczni,
 Póki miasta Pryjama nie weźmiem zdobyczą.”
 Skończył przemądry Odys, greckie wojska krzyczą;
 Głośny okrzyk, od ludu ochoczego wszczęty, 335
 Odbijały stojące na brzegach okręty.
 Wszyscy brzmiały pochwałami twymi, Odyseju,
 Potem Nestor poważny taki głos podniesie:
 „Ach, na bogów! Jużesmy chłopcami się stali,
 Już nas do dzieł rycerskich piękna chęć nie pali. 340

W cóż się, pytam, obróćą nasze obietnice,
 W co przysięgi, podane w co pójdą prawice?
 Takież to dopełnienie zaręczonej wiary?
 Wszystko, jak widzę, znikło z dymami ofiary.
 Tak długo tu jesteśmy i chcemy się wadzić, 345
 Nie mogą nas do celu kłótnie doprowadzić.
 Ty, Atrydzie, stałością uzbrój piersi twoje,
 Prowadź nas na kurzawy i na twarde boje,
 Wzgardź tymi, co od rady oddzielać się śmieją;
 W niemęskim próżnowaniu niech podło gnuśnieją. 350
 Daremne ich życzenia! Nie ruszym stąd kroku,
 Aż ujrzym fałsz lub prawdę Kronidy wyroku.
 Pan bogów nas w zamysłach naszych uszczęśliwi.
 Bo kiedy na okręty wsiadali Argiwy
 Niosąc Troi zniszczenie, pomyślne obroty 355
 Wróżąc niebo prawymi uderzyło grzmoty.
 Nie myślcieź o powrocie wprzód, przyjaciele,
 Aż każdy weźmie ładną Trojanekę w podziele
 I zemści się Heleny jęków i kłopotu.
 Lecz jeżeli kto żąda uparcie powrotu, 360
 Niechaj wsiada na okręt, wpośród morskich toni
 Zasłużony go wyrok i kara dogoni.
 Radź sam, królu, i drugich radę miej na względzie;
 Co ja powiem, uwagi twojej godne będzie.
 Dziel mnóstwo na narody, narody na szyki, 365
 By sobie wzajem niosły pomoc wojownicy.
 Co gdy zrobisz, a Grecy nie stawiają się sprzecznie,
 Natenczas możesz, królu, poznać dostatecznie,
 Kto jest gnuśny, kto dzielny z wodzów i żołnierzy,
 Bo każdy się na placu własną siłą zmierzy, 370
 I czy do wzięcia miasta bogi na zawadzie,
 Czy też tchórzostwo ludu zawadą nam kładzie.”
 Agamemnon tak mówi na rzecz Nestorową:
 „Wszystkim celujesz, starcze, radą i wymową.
 Gdyby mi Feb i Pallas, i Kronid życzliwy 375
 Dziesięć takich dał rajców pomiędzy Argiwy,
 Zniszczylibyśmy dawno złe Dardanów plemię
 I Pryjama wyniosłe miasto wbili w ziemię.
 Ale mnie syn Kronosa ukarał bez miary,
 Gdy mnie świeżo wprowadził w niepotrzebne swary:
 Otom się z Achillesem skłócił o dziewczynę, 381
 Przyszło do ciężkiej zwady, a jam dał przyczynę.
 Wszakże gdy niechęć zgaśnie, która się w nas wkradła,

Już zginęły Dardany, już Troja upadła.
 Teraz weźcie posiłek, waleczni rycerze, 385
 Gotujcie się do boju, opatrzcie pancerze,
 Dzidy ostrzcie, obroku nie szczędźcie dla koni,
 Doświadczcie waszych wozów i wszelakiej broni.
 Z Aresem srogim dzień cały będziem się bili,
 A wytchnąć nie pozwolę ani jednej chwili. 390
 Z samą się chyba przerwie bój okrutny nocą,
 Dobrze się tu i piersi, i tarcze zapocą;
 Bez przerwy machając mieczem, dłoń wam zdrętwieje
 I konie, wóz ciągnące, hojny pot zaleje.
 A kto się na okręty od boju oddali, 395
 Przysięgam, że od zguby nic go nie ocali:
 Psom się na szpetną strawę i sępom dostanie.”
 Skończył, a straszne wojska powstało wołanie,
 Grzmi powietrze, jak ryczą na morzu bałwany,
 Gdy z innymi Not wiatry walczy zagniewany 400
 I na skałę przybrzeżną całą moc wywiera,
 A skała silnym barkiem gniew jego odpiera.
 Z rady do naw gromada rozchodzi się cała,
 W namiotach palą ogień, posilają ciała,
 Każdy niesie przedwiecznym bogom święte śluby, 405
 Aby go zachowali dnia tego od zguby.
 Sam święci, Dzeusowi czyniąc ślub pobożny,
 Pięcioletniego wołu ludów król przemożny.
 Do tej ofiary wodzów najprzedniejszych wzywa:
 Z Idomenejem Nestor najpierwej przybywa 410
 Dwaj Ajasy i Tydyd, wódz argiwskiej młodzi,
 Szósty roztropny na nią Odysej przychodzi.
 Menelaj, choć nie proszon, śpieszy do ofiary,
 Bo zna, jakie brat dźwiga na głowie ciężary.
 Obskoczą woła, mąkę świętą w ręce biorą, 415
 A król mężów do nieba modli się z pokorą:
 „O, Dzeusie, niebios władco nieskończonej mocy!
 Dziś przed zachodem słońca, przed powrotem nocy
 Daj, bym pyszny Pryjama zamek mógł obalić
 I Troi nieprzyjazne bramy ogniem spalić. 420
 Daj, bym włócznię w chitonie utopił Hektora
 Niech piasek zębem gryzie on i jego sfora.”
 Modlił się, ale próżno skłaniał umysł boski:
 Przyjął Dzeus tę ofiarę, lecz gotował troski.
 Po skończonej modlitwie zaraz w tejże chwili 425
 Ofiarniczego woła mąką poświęcili,

Potem głowę bydłęcia podnoszą do góry,
Rzeżą je, zabijają i łupią ze skóry;
Uda woła tłustością dwakroć obwinięte;
Kładą mięso na drobne kawałki pocięte, 430
Kurzy się dym z ofiary na szczepanym drzewie,
Wędzi się w żywym ogniu poświęcone trzewie.
Pokosztowawszy wnętrza, resztę mięsa zsiekli
I po spaleniu udźców na rożnach upiekli.
Tak wszystko zgotowawszy, nakrywają stoły. 435
Jedzą, każdy używa swej części wesoły.
A gdy już dosyć mieli jadła i napoju,
Szanowny starzec Nestor tak radzi o boju:
„Atrydzie, mężów królu! To jest moje zdanie,
Aby czasu nie tracić, przyśpieszyć spotkanie; 440
Taż chwila, którą Kronid daje nam łaskawy.
Niech woźni lud zwołają, niech porzucą nawy
I szeroko zajmuje morza całe brzegi,
A my, gęsto ścieśnione przechodząc szeregi,
Wydamy znak Aresa, że już bitwy pora.” 445
Przyjął król Atryd zdanie mądrego Nestora.
Zatem woźnych do siebie przywołuje głośnych;
Ci krzyk ogromny z piersi wydają donośnych
I do boju waleczne gromadzą Argiwy;
Cały obóz napęlnia odgłos ich straszliwy. 450
A Kronidy zastępcy, berłowładne króle,
W orszaki lud stawiają i gotują w pole.
W pośrodku ich Atena z modrymi oczyma
W boskich rękach egidę nieśmiertelną trzyma:
Sto złotych frędzli wisi, sztuka ich cudowna, 455
Każda w swoim szacunku stu wołom się równa;
Z taką tarczą obiega Pallas greckie roty,
W piersi mężom dodaje rycerskiej ochoty.
Natychmiast do powrotu wszelka chęć ustała,
Wojny wszyscy wołają, wojny chęć ich pała. 460
Jak gdy na górze zjadły ogień las pożera,
Wokoło się na pola jasność rozpościera,
Tak kiedy ci mężnymi postępują kroki,
Błyszczy się miecz i rzuca blaskiem pod obłoki.
Jak na azyjskiej łące, gdzie są Kajstru wody, 465
Stadami się zbiegają przestworzy narody,
Gęsi i z długą szyją łabędzie, żurawie,
Biją skrzydły powietrze i w niesfornej wrzawie
Spuszczają się, a odgłos brzmi po całej łące,

Tak i z naw, i namiotów Achajów tysiące, Na liczne podzielone roty i szeregi, Wylewają się hurmem na Skamandru brzegi. Drży ziemia, gdy stąpają i męże, i konie. Ile kwiatów i liści zdobi wiosny skronie,	470
Ile się much uwija latem w tej godzinie, Gdy słodkim pasterz mlekiem napełnia naczynie, Tyle na polu Marsa greckich mężów stoi, Czyhających na zgubę Trojanów i Troi.	475
Wodzowie do potyczki szykują żołnierzy I tak ich rozpoznają, jak kozy pasterzy, Kiedy się na pastwisku pomieszają z sobą. Atryd, wyższy od wszystkich, jest wojska ozdobą: Głowę i oko jednakie władcy ma groma, Aresa kształt, a siłę i piersi Posejdona.	480
Tak on inne przenosi tam powagą króle, Jak pyszny buhaj stado wypędzone w pole. Taki w dzień ten majestat, tę mu okazałość I tę wśród bohaterów sam Dzeus dał wspaniałość.	485
Mówcie, Muzy, niebieskie co dzierzycie domy, Wy boginie, wasz umysł wszystkiego wiadomy; My nie wiemy, nas ledwie czczy odgłos dosięże. Mówcie mi, wodze Greków i przedniejsze męże, Bo wszystkich nie wyliczę ni ludzi, ni szyków, Chociażbym miał ust dziesięć i dziesięć języków,	490
I głos nieprzełamany, i piersi miedziane. Chyba Muzy, te Dzeusa córy ukochane, Obejmą cały ogrom tej wielkiej wyprawy; Dla mnie dość wodze same wymienić i nawy.	495
Penelej, Leit i Kloni ściśnionymi roty, Arkesylaj, Protenor prowadzą Beoty: Z Hyryi, Schojnu, Skolu waleczny lud idzie, W Tespijach mieszkający i skalnej Aulidzie; Ci Graję zostawili, Eteon górzysty, Owi Harmy, Miklades drudzy rozłożysty;	500
Ci z Medeonu, miasta pięknego, przybyli, Ci z Ejlezu, z Erytrów, z Eleonu, z Hyli, Z Eutrezy, Okalei, z Kopów, z Peteony; Szli i Tysbę gołębną, Halijard zielony, Koroneę, Plateje dzierzący mieszkańce, I Glisę, i Teb Dolnych umocnione szańce;	505
Ci szli przy Oncheście, Posejdona gaju, Inni w Midei, w Arnii, winorodnym kraju;	510

Owi trzymali Nisy okolice śliczne,
 Ostatni Antedonu miasto pograniczne.
 Pięćdziesiąt ich naw było w trojańskiej wyprawie, 515
 A na każdej Beotów sto dwadzieścia nawie.
 Którzy się w Aspledonie, w Orchomenie rodzą,
 Idą pod Askalafa i Jalmena wodzą;
 Astyjocha powiła ich w Aktora domu.
 Gdy ją Ares nachalny zdybał po kryjomu, 520
 Próżno się oprzeć bogu skromne dziewczę sili;
 Ci w porządku trzydzieści naw przyprowadzili.
 Epistrof, Schedy - wodze Fokidów krainy,
 Godne Naubola wnuki, a Ifita syny.
 Jedni przyszli z Pitonu, co leży na skale, 525
 Z Kyparyssu i z Kryssy, wydatnej wspaniale;
 Drudzy z Anemorei, z Dauli, z Hijampolu,
 Z Panopy i gdzie Kefiz płynie, rzeka w polu,
 I z Lilei, która się przy Kefizie mieści;
 Z nimi wielkich płynęło okrętów czterdzieści. 530
 Po lewicy Fokidzi szykują się w rotach
 I do zbroi się biorą przy dzielnych Beotach.
 Lokrom zaś Ojleida, syn Ajas przewodzi,
 Ajasa Telamonidy wzrostu nie dochodzi:
 Lniany pancerz na piersiach miał ten Ajas mniejszy,
 A między Greki dzidą władać najzręczniejszy. 536
 Z nim lud idzie, co Besę, Kyn i Opont sieje,
 I Skarf, i Kallijarę, i miłe Augeje,
 I Tarfę, i Tronijum nad Boagru wodą.
 Mężni Lokrowie z sobą naw czterdzieści wiodą, 540
 Mieszkający przy świętej Eubei krainie.
 Abantowie zaś, których ród z odwagi słynie,
 Eubeę trzymający, Chalkis znamienitą,
 Erytreję i w wino Histryję obfitą,
 Kerynt, nadmorskie miasto, i Dion wspaniałe, 545
 Wreszcie Styre i Karyst - tych zastępów śmiałe
 Elefenor szlachetny do boju przywodzi;
 Z ojca się Chalkodona, wyżej z Aresa rodzi.
 Włos noszą z tyłu, z bliska ci walczą rycerze,
 Na piersiach nieprzyjaciół dzidą rwą pancerze; 550
 Oni z sobą do Troi naw czterdzieści wiedli.
 Ci zaś, którzy warowne Ateny osiedli,
 Miasto, gdzie nieśmiertelna Erechteja chwała:
 Pallas go wykarmiła, ziemia życie dała
 I Pallas posadziła w swym świętym kościele, 555

Gdzie jej owiec i wołów biją bardzo wiele
Pobożni Ateńczycy za pewnym lat biegiem -
Nad tych zacny Menestej przewodził szeregiem,
Syn Peteja. Nikt z ludzi w tym go nie dosięże,
Jak stawiać w polu jezdne i piechotne męże; 560
Sam tylko stary Nestor tę sławę z nim dzieli.
Ci w trojańskiej wyprawie naw pięćdziesiąt mieli.
Z Salaminy dwanaście naw Ajas prowadził
I zastępy przy rotach ateńskich posadził.
Z Argos, z silnej Tyryny przybyłej młodzieży, 565
Z Hermijony, z Azyny, co nad wodą leży,
Także, których ojczyzna Trojdzena, Egina,
Maset, Ejony, płodny Epidaur w wina -
Tych szykuje Dyjomed, zastępów nadzieja.
Towarzysz jego Stenel, plemię Kapaneja; 570
Był i Euryjal, bogów mąż idący śladem,
Mekysteja ma ojcem, Talajona dziadem;
Lecz przy wielkim najwyższa władza Dyjomedzie.
Ten ze sobą okrętów osiemdziesiąt wiezie.
Których Mykeny, Korynt, Kleony stolica 575
(Tamte moc, ten bogactwa, te zaś kształt zaszczyca),
Męże Arejtyry, rozkosznego miasta,
Sykionu, co pierwszego króla miał Adrasta;
Co w Ajgijon, w Ornejach, w Hiperezie żyli,
Co z wysokiej Gonessy, z Pelleny przybyli, 580
Co Helikę i morskie nabrzeże dziedziczą:
Ci pod synem Atreja sto okrętów liczą.
Królem ich Agamemnon, piękny z kształtu ciała,
W miedź świetną przyodziany; lecz największa chwała,
Że wpośród bohaterów tylu był na czele 585
I że z kraju swojego ściągnął wojsk tak wiele.
Lud, który Lacedemon górzysty posiada,
Faris, Spartę i Messę, gdzie gołębi stada
Bujają, i co Bryzy i Augeję orze,
I Amikle, i Helos, którą tłucze morze, 590
I których mieści Laas i Ojtylu strona,
Tych wodzem jest Menelaj, brat Agamemnona.
W sześćdziesiąt naw przybyli, a na boku stali.
Zapala wódz do boju, nie mniej sam się pali,
Gniewem pała o wzięcie Heleny mu z ręki; 595
Chce się pomścić za długie swojej żony jęki.
Dążą z Pylos i z milej Areny narody,
Z mocnej Ajpy i Tryjos, gdzie Alfeja brody;

Z Amfigenii, z Helos, z Petelei lud staje
I co ma Kyparyssy i Doryi kraje. 600
Tam spotkała Tamira okrutna niedola,
Gdy z Ojchalii wracał od Euryta króla;
Nadęty swoją sztuką, dumnie się wieszcz chlubił,
Że w pieśniach przejdzie Muzy, i przez to się zgubił:
Oślepiły boginie nędznego Tamira, 605
Głos jego wiecznie zamilkł, oniemiała lira.
Nestor ich stawia, Nestor poważny rozsądkiem;
Za nim naw dziewięćdziesiąt płynęło porządkiem.
Mieszkańcy spod Kylleny, Arkadowie idą,
Gdzie grobowiec Ajpita; zręczni rzucać dzidą; 610
Z Faneju, z Orchomeny trzodami okrytej,
Z Rypy, Straty, z Enispy szumem wiatrów bitej;
Co miłe Mantinei dierzżą okolice,
Parrazyi, Stymfalu, Tegei dziedzice.
Agapenor w sześćdziesiąt nawach ich prowadził, 615
A wszystkie Arkadami mężnymi osadził.
Nawy od ludów króla miały te narody,
Na nich się przez obszerne przeprowiły wody;
W pośrodku bowiem łądu dierzżące osady,
Nie ćwiczyły się w sztuce żeglarskiej Arkady. 620
Ci, co Bufraz i boską Elidę dziedziczą,
Którzy z Oleny skałą, z Alezem graniczą,
A Hirmina i Mirsyn ostatnie ich krańce -
Czterech wodzów prowadzi tej ziemi mieszkańce;
Każdy wódz ma naw dziesięć, na nich Epejowie: 625
Talp Euryta, Kreata Amfimak, synowie;
Jedną część stawią w polu, drugą Dyjor zwawy,
Plemię Amarynkeja, wiódł w Aresa sprawy;
Tych szykuje Poliksen, człowiek bogom równy;
Ojciec jego - Agesten, dziad - Augej szanowny. 630
Nad Dulichu i wysep Echinad młodzieżą,
Które na końcu morza przy Elidzie leżą,
Mężny Meges, jak Ares, sam rotą przewodził,
Którego Filej, Dzuesa ukochany, spłodził;
Ten uszedł do Dulichu, na ojca zawzięty; 635
Meges przybył pod Troję w czterdzieści okręty.
Odysej Kefalensów prowadzi orszaki,
Mieszkańców lesistego Nerytu, Itaki;
Co Ajgilip na skale wyniesiony mieli,
W Krokylei, w Zakyncie i w Samos siedzieli 640
I co przeciw leżącym cieszyli się łądem,

Zostawali pod mądrym Odysa zarządem.
Z nim dwanaście okrętów z czerwonymi przody
Żeglowało pod Troję przez obszerne wody.

Syn Andrejmona, Toas, mężne wiódł Etole: 645
Lud ten dzierzył Pleuronę i Oleńskie Pole,
Pilenę, Chalkis, morzem szturmowane wały,
I Kalidon, ostrymi nasrożony skały.
Bo szlachetne Ojneja już nie żyło plemię,
Umarł sam, Meleager już poszedł pod ziemię; 650
Tak się Toas na czele Etołów posadził.
Ten ze sobą czterdzieści okrętów prowadził.
Idomenej dowodzi Kretom, sławny dzidą,
Za nim Knossos mieszkańcy w wielkiej liczbie idą,
I z Gortyny, murami warownego miasta, 655
Z Liktos, z Rytyjon, z Fajstos, z Miletu, z Likasta
I wielu innych siły niezwalczone wiedli,
Co na Krecie, słynnej ze stu miast, osiedli.
Idomenej wódz pierwszy, a Meryjon drugi;
Z nimi naw osiemdziesiąt przybył szereg długi 660
Tlepolem zaś Heraklid, z męstwa nieśmiertelny,
Na dziewięciu miał nawach lud Rodyjan dzielny,
Lind, Kamir, Jalys, miasta dzierżące zamożne,
Lud jeden podzielony na trzy części różne.
Z siły, z wzrostu ogromny Tlepolem przewodzi. 665
Astyochea, matka, z Herakla go rodzi;
Tę przy Selleju, wziętą z Efiry, poślubił,
Gdzie wiele miast i młodzi kwitnącej wygubił.
Gdy wyrósł w domu ojca, otoczony dostatkiem,
Zabił dziada swojego nieszczęsnym przypadkiem, 670
Likymna podeszłego, cne Aresa plemię.
Więc zebrawszy lud, rzucił lubą ojców ziemię
I w obcych krajach szukał schronienia swej głowie,
Bo mścić się nad nim chcieli Herakla wnukowie.
Długo i wiele cierpiąc przybyli do Rodu, 675
Zrobili trzy osady z jednego narodu;
A pan niebios i ziemi z tego się weselił
I obficie im wszelkich dostatków udzielił.
Nirej w trzech nawach z Symy przewodniczy młodzi;
ślicznych lic Aglaja z Charopa go rodzi. 680
Najpiękniejszy on z Greków, co przyszli pod Troję;
Jeden wyższy Achilles, bo jako na boje
Najdzielniejszy był rycerz, tak i kształtny w ciele;
A Nirej i niemężny, i wojsk miał niewiele.

Lud, co Nizyr i Krapat, i Kazus posiadał, Kalidny wyspy i Kos, gdzie Eurypil władał, Zostaje pod Fidypa i Antyfa wodzą; Z ojca Tessala, z dziada Herakla się rodzą. Ci na trzydziestu nawach przepłynęli wody.	685
Teraz, Muzo, z Pelaskich Argos licz narody: Lud, co w Alos, w Alopie mieszkał i w Trachinie, W żyznej Ftyi, w Helladzie, gdzie płeć wdziękiem słynie, W pięćdziesięciu wiódł nawach Pelid niezwalczony; Ci Acheje, Helleny, ci są Myrmidony.	690
Ale już dźwięk Aresa w uszach im się zgładził, Nie masz wodza, który by w pole ich prowadził. Siedział beczynnienie Pelid na swoim okręcie, Zagniewany o pięknej Bryzeidy wzięcie.	695
Tę pozyskał nagrodę rycerskiego znoju, Kiedy Lirnes i Teby wziął po długim boju, Kiedy wszystkim celując odważnymi czyny, Epistrofa, Mineta zbił, Eunoja syny.	700
Tam siedział rycerz w ciężkim pogrążony bólu, Lecz wnet się miał pokazać na Aresa polu. Co Filakę i grunta Pyrazu kwitnące, I Itonę, gdzie owiec pasą się tysiące, I nadmorskiej dzierżyli przestrzenie Antrony, I Ptelej w swym dziedzictwie rachują zielony - Te, póki żył, przywodził Protezylaj siły,	705
Lecz teraz go już czarne przygniatają bryły; A tak niewczesnie w smutnym pochowany grobie, Dom bez podpory, żonę zostawił w żałobie. Gdy, pierwszy z Greków, na brzeg trojański wysiadał, Wtedy mu jeden z Trojan cios śmiertelny zadał.	710
Nie brakło wojsku wodza, stał Podarkes mężny; Ojcem tego rycerza był Ifikl potężny, W Fylake panujący, a w trzosi bogaty. Jednak pierwszego wodza żałowano straty, Więcej bowiem brat starszy, Protezylaj znaczył.	715
Tak, choć na czele męża dzielnego zobaczył, Z pierwszego straty nie był żołnierz bez boleści. Za nim przybyło czarnych okrętów czterdzieści.	720
Lud, co ma Jaolk mocny, co Glafiry orze, Rycerze z Fery, z Bojby, przy Bojben jeziorze, Ci pod synem Admeta naw dwanaście wiodą; Matka jego, Alkestis, najpierwsza urodą, Nieśmiertelna z cnót swoich płci pięknej zaleta,	725

A z Pelijasa córek najmilsza kobieta.
 Meliboję, Metonę dzierżący lud śmiały,
 Taumakcję i ostre Olizonu skały, 730
 Mężny wieździe Filoktet. On strzelaniem słynie,
 Siedem naw liczy, pięćdziesiąt ludzi w każdej płynie,
 A wszyscy zręczni strzały wypuszczają z cięciwy.
 Ale w Lemnie Filoktet leżał nieszczęśliwy.
 Tam wielkiego Achaje zostawili męża, 735
 Skaleczonego żądłem jadowitym węża.
 Tam on leżał strapiony; wszakże w czas niedługi
 Wspomnieli o nim Grecy, wezwali usługi.
 Chociaż ma Medona, z Reny Ojleja syna,
 Pierwszego jednak wodza z żalem lud wspomina. 740
 Których kraj Itom górny i Tryka obfita,
 I Ojchalija, miasto sławnego Euryta,
 Tych wiodą sławni w sztuce, Aresowe czyny,
 Podalir i Machaon, Asklepiosy syny,
 Lekarze zręczni ludzkie uśmierzać boleści. 745
 Za nimi przy płynęło okrętów trzydzieści.
 Lud, co Ormen dziedziczy nad Hypery brzegiem,
 Asteryjon i Tytan obsypany śniegiem,
 Temu syn Euemona mężny przewodniczy,
 Eurypil, a czterdzieści naw pod sobą liczy. 750
 Lud w Argissie, w Gyrtynie, w Orcie zamieszkały,
 Dziedziczący Elonę i Olosson biały,
 Stawia silny Polipet; na nim pyszna zbroja,
 Swym dziadem ma Kronidę, ojcem Pirytoja:
 Kiedy Centaurów srogie ukarał potwory 755
 I z Pelionu przegnał na etyckie góry,
 Z Hippodamii tym się synem uweselił.
 Lecz nie sam był na czele, bo władzę z nim dzielił
 Leontej, Aresowy uczeń, syn Korona.
 Z nim przyszła z naw czterdziestu flota złożona. 760
 Dwadzieścia dwie naw Gunej przywiódł do potrzeby.
 Za nim Enijeny i mężne Pereby,
 I ci, co żyli w zimnej Dodony krainie,
 I co dzierżyli niwy, gdzie Tytares płynie,
 Który w Peneju rzeką nurtem wpada czystym, 765
 A nie miesza wód z jego potokiem srebrzystym,
 Płynąc wierzchem jak olej; ze Styksu wypływa,
 Na który samym bogom przysięga straszliwa.
 Protoj Magnetów, których grunta Penej rosi,
 Gdzie Pelijon zuchwale do nieba podnosi 770

Ogromny grzbiet, dźwigając na nim dęby wieczne,
W czterdziestu nawach przywiódł zastępy waleczne.
Ci wodzowie z Atrydem pod Ilijon przyszli.

Teraz, Muzo, niech gładki twój pędzel nakreśli, 774

Kto był największy z mężów, najdzielniejszy z koni!
Te, na których wnuk Fera, Eumel, rotę goni,
Tak szybkie, że nie prędzej ptak powietrze zmiata,
Tenże wzrost, też maść w obu i też same lata:

Na Pijerze przez Feba wychowane klacze,
Wszędzie niosąc Aresa groźby i rozpacze. 780

Z mężów pierwszy był Ajas, gdy Pelid się gniewał;
Bo i konie, na których postrachy rozsiewał,
Najdzielniejsze miał Pelid, i z wszystkich rycerzy
Siłą, wzrostem, odwagą nikt się z nim nie zmierzy.

Teraz, gniewny, spokojnie siedzi w swojej nawie. 785

Wojsko jego, w rycerskiej nie będące sprawie,
Bezczynność grą przerywa: ci łuk ciągną tęgi,
Ci robią dzirytami, ci rzucają kręgi.

Wozy w namiotach, konie pasą się przy wozie,
Bohaterowie smutni chodzą po obozie, 790

Nie kosztując kurzawy ni męskiego znoju;
Pragną, by ich wódz wielki prowadził do boju.

Szli jako kraj niszczące ogniste potopy,
Długim jękiem stękała ziemia pod ich stopy.
Jak, gdy Dzeus rzuca gromy na skałę Aryma, 795

Powtórzone pioruny w Tyfona olbrzyma,
Przeleżała jęczy ziemia, tak się lęk rozlegał,
Gdy lud achajski pola obszerne przebiegał.

Z Kronidy woli Irys przychodzi za posła,
By Trojanom tę straszną wiadomość doniosła. 800

Oni na zgromadzeniu powszechnym w tej porze,
Młodzi i starzy, radzą na Pryjama dworze.

Wzięła postać Polita, trojańskiego szpiega,
Który pilnie achajskich obrotów dostrzega
Stojąc na starożytnym Ajzyjeta grobie, 805

Szybkością nóg mogący łatwo radzić sobie.
W jego postaci Irys tymi słowy rzecze:

„Na długich się wam, starcze, rozmowach czas wlecze,
Jakobyście dziś żyli na łonie pokoju,
A tu zbliża się chwila okrutnego boju. 810

Widziałem wielkie wojska, byłem wśród orężów,
Lecz nigdy nie widziałem takiej liczby mężów.
Bo jako liście wiosny albo piasku chmury

Idzie ogromne wojsko, bój niesie pod mury.
 Ciebie, Hektorze, tymi upominam słowy: 815
 W mieście Pryjama liczny jest lud posiłkowy,
 Jako różnych narodów, tak różnych języków;
 Niechże każdy wódz stanie na czele swych szyków,
 Niechaj każdy do boju porządek uczyni.”
 Rzekła, Hektor natychmiast poznał głos bogini. 820
 Zrywają nagle radę, chwytają za bronie,
 Otwierają wraz bramy; i męże, i konie
 Cisną się hurmem w pole, a od tyłu tłoków
 Wrzask i zgiełk się przebija do samych obłoków.
 Jest za miastem pagórek płasko nachylony, 825
 Zatem łatwo dający przystęp z każdej strony;
 Ludzie i bogi różnym zowią go sposobem,
 Ci mianują Bateją, ci Myryny grobem.
 Tam trojańskie zastępy biorą się do zbroi.
 Na czele Trojan Hektor, syn Pryjama, stoi; 830
 Z nim wojska najliczniejsze i najtęższe idą,
 Gorejące czym prędzej krew przelewać dzidą.
 Eneas, syn Anchiza, prowadzi Dardany;
 Z Afrodyty łona idzie ten syn kochany:
 Uczestnikiem swych pieśzcot śmiertelnego czyni 835
 I syna mu na Idzie powija bogini.
 Lecz nie sam wódz Eneas, dzielą wodza czyny
 Archiloch i Akamas, Antenora syny.
 Lud bogatej Zelei, co pod Idą żyje
 I bystrego Ajzepu czarne wody pije, 840
 Idzie pod Likaona synem, pod Pandarem;
 Sam dał mu łuk Apollo, drogim czcząc go darem.
 Rycerzy, którzy Apas dzierżą i Piteję,
 Góry Teres dziedziczą i Adrastę sieją,
 Wiodą Amfi i Adrast, w kirys przyodziani, 845
 Dwaj Meropa z Perkozu synowie kochani.
 Ojciec ich z najbiegłych pierwszy był wieszczbiarzy;
 Przeglądając w przyszłości, co się synom zdarzy,
 Wstrzymywał ich od wojny, krwi zgubnej dawczyni;
 Mojry ich ciągnęły, bo ojcu przeczyli. 850
 Lud, co z Perkoty, z Sestu i Praktijon idzie,
 W szlachetnej mieszkający Aryzbie, w Abidzie,
 Wiedzie Azyt Irtakid; ten od Sellej zdroju
 Na ognistych rumakach pośpieszył do boju.
 Pelazgów zaś, co w bujnej Larysie osiedli, 855
 Mężny Hippotoj, Pilej na plac bitwy wiedli;

Oni z dzidami liczne ustawiają ziomki,
 Krew Aresa, Leta syny, Teutama potomki.
 Na czele Traków Pejrej i Akamas staje,
 Których szumny Hellespont ogranicza kraje. 860
 Licznych wiódl z Kykonów Eufem towarzyszy,
 Syn Trojdzena, wnuk Keja - Dzeusa miły - się słyszy.
 Łukiem zbrojnym Pajonom Pirajchm przewodniczy,
 Naród ten Amidonę odległą dziedziczy,
 Gdzie Aksjos na pola czyste nurty leje. 865
 Mądry Pilajmen mężne Paflagony grzeje.
 Z Enetów oni przyszli, gdzie mułów ród dziki,
 Toż z Kyturu, z Sesamu dzielne wojownicy,
 Co od Partenu dźwierzają pławione krainy,
 Mają miasta: Ajgijal, Kromnę, Erytyny. 870
 Od i Epistrof wiodą rycerzy z Alidy,
 Ziemi, która srebrnymi wzbogacona szyby.
 Chromis i wieszczek Ennom są na Mizów czele,
 Ale mu w boju wróżba nie pomogła wiele;
 Zwalił go w rzece oręż Pelidy zwycięski, 875
 Gdy tam nieprzyjaciołom straszne zadał klęski.
 Forkis i Askań pełne Aresa ochoty
 Z Askanii prowadzą silne Frygów rotę.
 Mestles, Antyf, zrodzeni nad Gygei wodą,
 Synowie Pilemona, lud meoński wiodą. 880
 Ojczysta ich kraina Tmolu się dotyka.
 Nastes prowadzi Karów grubego języka,
 Którzy Milet i Ftyry leśne uprawiali
 Przy korycie Meandru i górnej Mikali.
 Chwała synów ze sławy ojca świetnie wzrasta; 885
 Nomijon Amfimacha był ojcem i Nasta.
 Amfimach, jak dziewczyna, szedł okryty złotem:
 Głupi! To go nie zbawi przed śmiertelnym grotem;
 Legnie w rzece z Achilla silnego pocisku,
 A zwycięzca zabierze jego złoto w zysku. 890
 Wreszcie Sarpedon z Glaukiem ustawiają w szyki
 Od wartkich Ksantu nurtów zaciągnięte Liki.

